



Vol. 19, No. 2

THE TATRA EAGLE

MAY, 1966

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Cień Chopina

Na wiejskie gaje, na kwietne sady
na pola hen,
idzie nocami cień jego blady,
cichy, jak sen.

Słucha, jak szumią nad rzeką lasy
owite w mgły:
jak brzęczą skrzypce, jak huczą basy
z odległej wsi.

Słucha, jak szepcą drżące osiny,
malwy i bez:
i rozpłakanej słucha dziewczyny,
jej skazy, jej łez.

W wodnych wiklinach, w blasku księżyca
w północy chłód,
rusałka patrzy nań bladolica
z przepastnych wód.

Słucha jęczących dzwonów pogrzebnych
i wielkich łkań,
i rozpłyniętych kędyś, podniebnych,
gwiazd błędnych drgań...

Słucha, jak serca w bólu się kruszą
i rwą bez sił - -
słucha wszystkiego, co jego duszą
było, gdy żył...



Zespół muzyczny Górali Tatrzańskich z Passaic, a wśród nich znakomity artysta tenor Andrzej Bachleda z Zakopanego.



Zdjęcie powyższe przedstawia Grupę Górali Tatrzańskich Jana Gromady z Passaic, która brała udział z powodzeniem na pierwszym milenijnym programie w stanie New Jersey, odbytego dn. 18 lutego staraniem dr. Tadeusza Gromady przy współudziale Polskiego Instytutu Naukowego w New Yorku i polonijnych działaczy ze stanu New Jersey. Pierwsza ta konferencja była wspólnie udaną uroczystością, która ściągnęła blisko 1,000 gości, w tym wybitnych osobistości.



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA,
JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCZ,
DR. E. JABLONSKI, TERRY GROMADA

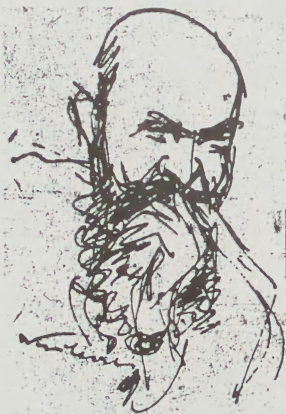
EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHER: H. P. KEDRON

PATRONAT

Ks. A. Kowalski, Trenton, N.J.
Ks. E. Bohula, Chicago, Ill.
Ks. E. Gacek, Endicott, N.Y.
Prezes Zw. Podh. w Am. A. Wróbel
Chicago, Ill.
J. Golanka, Bradenton, Fla.
Zarząd Główny Zw. Podh.
Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh.
Chicago, Ill.
Koło 2 Wł. Orkana, Chicago, Ill.
Koło 8 Im. Gen. Galicy,
Chicago, Ill.
Stow. Podh. Koło 2 Zw. Podh.
Chicago, Ill.
Koło 3 Im. Morskie Oko,
Chicago, Ill.
Younger Members Kościuszko Foun-
dation, New York, N.Y.
Polonia Technica, New York, N.Y.
K. Kasprzak, Chicago, Ill.
W. Fiołek, Chicago, Ill.
J. i G. Topór, Chicago, Ill.
H. Augustyn, Chicago, Ill.
W. Gacek, Utica, N.Y.
F. Błażonczyk, Chicago, Ill.
S. Janik, Chicago, Ill.
W. Korzeniowski, Toronto, Can.
J. Dzielawa, Chicago, Ill.
A. Błażonczyk, Chicago, Ill.
F. Kwak, Chicago, Ill.
W. Stopka, Vancouver, Can.
J. Kopiński, Chicago, Ill.
J. Kowalski, Chicago, Ill.
A. Lassak, Elbert, W. Va.
F. Walus, Wallington, N.J.
R. Tłapa, Chicago, Ill.
R. Szłowski, Brooklyn, N.Y.
J. Łapka, Garfield, N.J.
A. Łapka, Garfield, N.J.
J. Habina, Dunbar, Pa.
J. Krózel, Chicago, Ill.
B. Dąbrowski, Allentown, Pa.
A. Kluś, Chicago, Ill.
M. Smith, Chicago, Ill.
M. Gacek, Utica, N.Y.
A. Dyrzoni, So. Porcupine, Can.
T. Rajkowski, Clifton, N.J.
University Club of Hackensack

Wśród Podhalań



Dr Stanisław Bafia

Drogi Panie Redaktorze!

Już dość dawno nie dawaliśmy Wam znaku życia, ale to czas tak szybko leci. We wspomnieniach naszych Pana osoba jest tak ciągle żywa i bliska, że stoi w jakiejś sprzeczności z kalendarzem, bo w poświadczeniu nie dzieli nas ani czas ani odległość. Wymownym świadectwem tego jest choćby Pana czasopismo, które u nas w Polsce ma duże powodzenie, a nasze i Wasze sprawy zaczynają się stawać łącznymi przedmiotami życia codziennego jako jednej całości spraw podhalańskich.

Z dużym zadowoleniem dowiadujemy się ostatnio o zetknięciach się z Wami na polu artystycznym naszego Jędrzka Bachledy-Curusia. Miły, trudno powiedzieć chłopiec, bo choć wygląda młodo, ma już syna akademickiego mistrza świata w narciarstwie, no i potrafi dobrym głosem zaśpiewać tak samo po pań-

sku jak i po góralsku. Przypuszczam, że mieliście z nim cenne przeżycia artystyczne.

19 lutego mieliśmy otwarcie świetlicy przy oddziale Związku w Zakopanem. Mieści się przy sali teatralnej, która będzie gotowa prawdopodobnie również w tym roku, bo prace są już daleko zaawansowane. Świetlica kosztowała dość dużo, ale jest ładnie zrobiona w naszym stylu i ma duże powodzenie.

Zbiórka pieniędzy na dom Kazimierza Przerwy-Tetmajera w Ludźmierzu idzie dość dobrze i mamy na ten cel już w banku około osiemset tysięcy złotych. Nasz tamtejszy prezes mgr Krupa i jego małżonka bardzo dobrze koło tego chodzą i mają też i rezultaty. Ostatnio zarząd lasów siedmiogromad w Witowie też przeznaczył na ten cel 40 m³ drzewa.

Kamień na pomnik Tetmajerowi w Ludźmierzu będziemy też chcieli postawić w tym roku. Chcemy to połączyć z obchodami tysiąclecia Państwa Polskiego, żeby to jeszcze ładniej wypadło. Również mniej więcej w tym samym czasie przewidujemy Walny Zjazd Delegatów Związku i nowe wybory Zarządu Głównego.

Może natym bym skończył, pragnę serdecznie podziękować za przesłane nam egzemplarze swojej gazety i łączę dla Pana, Szanownej Rodziny i Podhalań serdeczne pozdrowienia.

Za Zarząd

Stanisław Bafia

Zakopane. dnia 11 marca 1966r.



Górale podhalańscy w Żębie na Podhalu.

List od dyr. Związku Podhalan w Zubsuchem Stanisława Gromady:

Drogi Rodaku Gromada,

Wpierwszych słowach mojego listu chcę się dowiedzieć o Waszym zdrowiu i powodzeniu, bo my dzięki Bogu zdrowi apowodzenie jak to zwykle pod halami.

A teraz, celem mojego listu jest aby Wam donieść o naszym Kole Związku Podhalan w Zębie, które po Waszej wizycie z Polsce i Waszych listach z zaoceanu ożyło. Otóż w styczniu ub. roku urządziliśmy wspólny opłatek, na którym był obecny Prezes Głównego Zarządu dr Stanisław Bafia. Na tej to okazji odczytane były listy Wasze. Po dłuższej dyskusji powzięto decyzję utworzenia zespołu śpiewaczo-muzycznego tanecznego. I odtąd zaczęła się praca kulturalno-oświatowa, ciężka ale przyjemna, przede wszystkim dla mnie bo jestem najbliższym naszego środowiska i pod ręką młodzieży.

W maju nasz zespół brał udział w programie rocznicy Tetmajerowskiej w Zakopanem gdzie wykonane były śpiewy i deklamacje. W lipcu zespół nasz wystąpił w Nowym Targu na obchodach ziemi nowotarskiej, a we wrześniu zespół nasz był aż w Jaworkach na dożynkach i tak powoli się rozkręciło Koło, że może i co z tego będzie.



Górale podhalańscy w Zębie na Podhalu.

W szkole zębiańskiej powstał zespół dziecięcy, któremu dzielnie przewodzi nauczycielka, też góralka Marysia Stoch. Zespół dziecięcy w niektórych wypadkach bierze udział w występach razem z zespołem młodzieżowym. Próby w obydwóch zespołach odbywają się regularnie raz w tygodniu. Tak Zarząd Związku Podhalan w Zębie, jak i nauczycielka Marysia Stoch proszą wszystkich zdolnych i ochotnych aby wstępować w szeregi Związku Podhalan i pielęgnowali przepiękne stroje, budownictwo, muzykę, śpiewy i tańce góralskie.

TRZYNASTY SEJM ZWIĄZKU PODHALAN

Trzynasty Sejm Związku Podhalan odbędzie się początkiem września tego roku w okresie Labor Day w Domu Związku Podhalan w Chicago.

Gospodarzami nadchodzącego Sejmu będzie Zarząd Koła No. 3 Morskie Oko.



S.P. JAN W. SMITH

W lutym br. upłynął rok od śmierci Jana W. Smitha, męża znanej góralki z Chochołowa Marii Smith z domu Bochnak, b. dyr. Zw. Podhalan i przyjaciółki "Orka Tatrzańskiego".

Zmarły przedwcześnie Jan Smith, mimo że nie pochodził z właściwego Podhala ale z dalszej Orawy, był członkiem Koła Jana Sabały. Śpiewał razem z góralami Janosikowe nuty i kochał całym sercem każdy przejaw życia organizacji i góralskiego w Ameryce. W zmarłym stracił Związek Podhalan oddanego przyjaciela i współpracownika.

Dziś po roku stratę tę odczuwa najbardziej żona Jego, Maria Smith, córki, zięciowie i wnuki Rafacze i Cistonie.

Cześć Jego pamięci!

Górale pokłonili się przodkom — powstańcom chochołowskim

Dnia 20 lutego br. Chochołów na Podhalu obchodził 120 rocznicę Powstania Chochołowskiego. Oto wyjątki z "Dziennika Polskiego".

Walili się w piersi Chochołowianie na dowód że wieś ich jest najpiękniejsza, o wspaniałej drewnianej zabudowie, reklamy niepotrzebuje. Rano nad Krakowem i Podhalą wisiały ciemne chmury, a po przejeździe do Chochołowa i przekroczeniu tryumfalnej bramy napisem: "Witajcie", uśmiechnęło się do nas słońce iomalże lazurnieba. Nastawiło to przybyszów jeszcze sympatyczniej do gospodarzy i do uroczystości 120 rocznicy powstania chochołowskiego.

Przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich i delegacje którzy przesiadli się na przystrojone góralskie bryczki. Kapela grała skoczne melodie, naczelną pochodą banderia konna, a jako asysta górale z kosami, widkami i bronią. Taką to bronią dysponowali powstańcy chochołowscy, którzy 21 lutego 1846 roku stanęli u stóp

Tatr, do walki o swe wyzwolenie narodowe i społeczne. Andrzej Blaszkak, potomek powstańca wystrzelił na wiat, a Jan Zurek paradował z oryginalną kosa powstańczą znaną z budynku Blaszkaków, liczącym sobie 230 lat. Ow strojny orszak zamykali strażacy.

Uroczystości odbywały się przed szkołą w których licznie brała udział ludność miejscowa i okolicznych wiosek. Po przemówieniach wybitnych osobistości i powitaniach, gospodarz Chochołowa zgłasza cenne zobowiązania na cześć pamiętnej rocznicy. Mieszkańcy wsi i najbliższej okolicy wniosą w czynie społecznym do pierwszego września br. pomnik ku czci powstańcom w Chochołowie, na cmentarzu ma stanąć obelisk ku czci ofiar hitlerowskich. A najcenniejszym przedsięwzięciem jest chyba plan budowy Domu Kultury w Chochołowie który miałby stanąć w 125 rocznicę Powstania Chochołowskiego.

Antoni Zachemski

Pokiel dusa góralsko jest

- Po zbiórka, kumotrze?

- Kwała Bogu, sprzętko siedziś, a wy?

- Jesce ta jakosi młacka stoi, ale to juz niewiele; zerwie sie za rosy.

- Ono ta, psio kość zatracono, to trowsko tego roku było kwardawę,

- Bajtoć, kazby nie było kwardawę, kie przecie dysca mało co fyrkło.

- E mało! Po inse roki, kielo sie to siana zebrało z takik sołtysik łęgów; kie sie przeseł chłop z kosa, to pokos zanim leżo, jak baron. Adziś? Kata jesce mokrzej było, to ta jesce, jesce... kosa sie chycieła; ale kajuz było lepiej do słonka, nie dej Boze uciąć.

- Dyć nie inacej było, neale coz robić.

- Haj, nic cłek nie poradzi, bo coz poradziś? Panu Bogu nie ozkoczes.

- E nie, choćbyś tai jakie rozumy miał. Jego wolo.

- Ba!

- Jako wej na ten przykład i z tym Orkanem.

- No, no, miły mocny Boze...

- Dyć tai głowickemu musioł mieć, skoro go nie ino u nos znali, ba i Lachy i Polsko cało, a jesce i dalsi.

- Wiera znali? To ta i w Krakowie musiało być norodu, musioł być hruby pogrzeb. Boście wy pono byli?

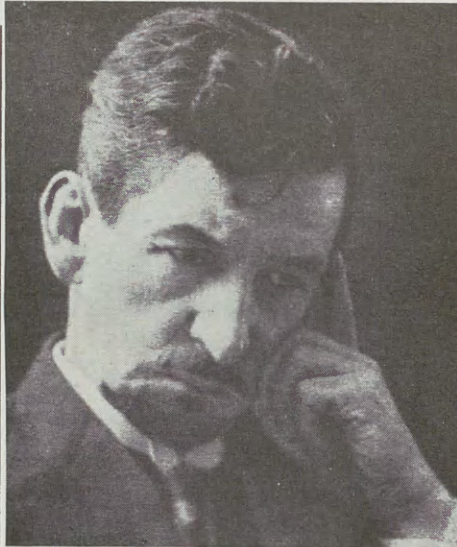
- Byłek i widziołek tam norodu wselenie jakiego moc: derektorzy, prefesory, oficery, księdzowie i jaki ino zywnie noród jest; syćko tam było. A było tu i od nos ludzi sporo... Z muzykami przyjechali.

- Patrzcie, patrzcie!

- Ho, z muzykami, bajakoz, dyć nuta to była jego radość i uciecha. Kie zagrali na rynku zołobnego, Janosikowego marsia, a pote nad grobem kie orkanowską nutę gęśle zawiedły, to sie nom syćkim rzewnie zapłakało.

- Coby nie, nuta ozrzewni, jo wiem...

- Ale wom, kumotrze, powiem, ze sie ta i było cemu przypatrzeć,



e było. Zaś co trza, to trza, ale trza pedzieć, ze sie Kraków pieknie pokozoł. Światła na ulicak (choć to było wednie), chorągwie za chorągwiemi, a wieńców było ze dwiesto. Od samego Pana Prezydenta był wieniec.

- Ciewy! Juści oni ta wiedzieli, jeze to nie taki, ani nie siaki, ba on... gazda! Ze pono matke miał strasnie dobrą?

- Przedobrą. Okrutnie za dziećmi banowała. Dwóć miała synów i oba do skół pošli. Starsy wysył na prefesora, a zaś tego młodszego to ino książki cieszyły. Całućki Bozy rok pisał i pisał, a pote z tego książke durkowali.

- Mędreus!

- Ho, ho, moiściewy, jesce jaki! Syćkik książek napisał cosi koło trzydziestu.

- He, raty przeraty... Talent!

- Juści talent, głowicka, nie co inse. Kozołby tu na ten przykład mnie, abo i wom... Powiadają, ze jak Orkan co napisał, to nikto tak składnienie wyzdajoł. Zolmu, wiecie, było chłopskiego norodu i za nim w tyk książkak banowoł, za jego szczęściem, za ślebobą.

- Biedok kochany...

- Z chłopca sie urodził, to mu ta nijako bieda dziwno nie była. Kie se z Poręby seł wierskiem po Gorcok, to mu było poziorno na całe Podhole. Hań se wydumowoł naskie sprawy. Strasnie mu serce za nami płakało, tozto wej był bez całuckie zycie smutny.

- A mógłby sie być radować, kie go ta i syroki świat znoł i społeczność sanowała.

- Abo na ten przykład, cymu to mus było na wsi siedzieć? Insy toby pojechoł do Krakowa, do Warszawy, cy jakie ta jesce wielgie miasto jest, a on, wiecie, nie! Objechoł kęs świata, kanysi precki bywowoł (pono i w Rzymie był), a nika nie ostoł, basie ku nom, na ojcowiznie wrócić. Tu go serce ciągło i tu go cieszyło.

- Wiera on taki był. Jo wiem, co zol i tęsknota... Kiek w Hamaryce był, a byłek roków seś, to mie nieroz taki zol wzion, co sie widziało, ze mi serce puknie.

- Wy, a coz dopiero taki Orkan. Kiele on książki wypisoł, a koździutkie słowo w nik, to tak, jak kieby odrobina serca.

- A we wojne jako tyż...

- We wojne poseł z Legionami bić sie za Polske. Był w cwortym regimencie wroz z Jędrzkiem Galicą (e tym z Biołego Dunajca, co je to generałem nad podholańskimi regimentami).

- Ho, dyć wiem, Boze, ktozby go nie znoł, Galice. Chłop piekny i urośniony, jak buk. Takiemu bieda na drodze zastąpić, bo to ze zbójnickiego rodu: posieko i porubie na nic. To wej ś-nim Orkan na wojnie był...

- Snim! A kie z wojny przyseł, to sie znowu książek chycieł. To juz tak: co komu dane.

- Juści ono tak. Eze go pono mają tu sprowadzić do Zakopanego?

- I sprowadza, bo choć sie mu w dolinak zmarło, ale sie mu tu patrzy. Jakoz orłowi w dolinie być...

- Haj, a i to jesce, jeze inom tu przecie bedzie jakosi lzej, kie gazda między nami legnie, bo ono, wiecie, boli...

- E boli... Kie se cłek zbocy, ze ten kochany gazda umar, to tak, jak kieby ci śkleł po sercu rznon...

- Święto prowda, kumotrze! Ale z tego syćkiego, coście mi tu wyonacyli, to jo uważuje, jeze Orkan nie umar.

- Niby jako...

- E tak, zenie umar. On je jest częstka nasej honorności, tozto pominąć nimóg. Pokiel Dunajec płynie, pokiel Tatry stoją, pokiel sie nuta tulo po wierchak, pokiel dusa góralsko jest, potel i Orkan w tej dusy zyje i bez nie żył bedzie.

Jan Adamczewski

CZORSZTYŃSKIE PRZEPROWADZKI

Teoretycznie dopiero za siedem lat Dunajec, zatrzymany betonową zapórą pod Czorsztynem, zaleje wieś Maniowy i okolice. Praktycznie — chyba wcześniej. Przecież będą tu pracowały dwa przedsiębiorstwa, które lata zbierały doświadczenia na budowach w Tresnej i Solinie. Teren przyszłej zapory już dziś przedstawia się imponująco: wiele jazdocących maszyn, urządzeń wiertniczych, jakichś kabli, rur, rowów, baraków. Miejscowi z niepokojem patrzą na budowę i dumają, co tu dalej będzie.

CO ZE SPŁYWEM?

Budowa zbiorników wodnych Czorsztyn-Nidzica (główny) i w Sromowcach Wyżnych (wyrównawczy) zatwierdzona została uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Projekt nie ogranicza się, oczywiście, do samej tylko budowy, ale swym zasięgiem obejmuje także rejonizację osiedli zastępczych, nowy układ komunikacyjny i nowe rozmieszczenie terenów rekreacyjnych.

Maksymalna powierzchnia zalewu wynosić będzie 1335 ha. Administracyjnie obejmuje on 4 gromady: Czorsztyn, Nidzica, Charkliowa i Grywałd. Zalanych zostanie: 106 budynków mieszkalnych 377 budynków gospodarskich, 28 obiektów usługowo-publicznych. W związku z utratą arealu w stosunku do stanu obecnego nadwyżki rolnicze kształtować się będą następująco: Maniowy — 375 osób, Kluszkowce — 236 osób, Czorsztyn — 56 osób.

Ale czy rzeczywiście są to nadwyżki? Miejscowi zawsze twierdzili, że żyją tylko z rolnictwa. Tymczasem, jak wykazuje praktyka, podstawę budżetów domowych stanowią nie wpływy z upraw rolnych, lecz dochody z CPLA, turystyki, no i z pracy w Nowym Targu. Zalew, choć tego nie planowano, zaczyna jednak oddziaływać aż na powiatowe miasto. Opracowany plan zabudowy Nowego Targu nie obejmował koncepcji budowy sztucznego zbiornika. I teraz właśnie trzeba będzie myśleć o szybkiej modyfikacji planu. Jednak nie tylko z powodu zalewu.

Uruchamiając kilkanaście lat temu Zakłady Obuwnicze, przypuszczano, że ludzie będą dojeżdżać z okolicznych wiosek. I rzeczywiście — 18-letni chłopcy chętnie dojeżdżali autobusami do pracy. Po południu jeszcze mogli coś w gospodarstwie pomóc — i jakoś to szło. Ale dziś oni mają już po 30 lat, pożenieli się, są dziećmi, stali się wysoko kwalifikowanymi robotnikami. I codzienne, męczące podróże przestały ich bawić. Połowa mieszkańców wsi Maniowy dojeżdża do pracy. Teraz dostaną odszkodowania i wybudują Nowe Maniowy tylko po to, by za parę lat przenieść się ostatecznie do Nowego Targu.

Czy jednak ma to jakiś sens? Nowotarskie Zakłady Obuwnicze mają

pieniądze i w zasadzie mogłyby pomóc budować spółdzielcze domki jednorodzinne. Gdyby taką kolonię budowano, można by wówczas zaproponować tym ze wsi Maniowy: Macie tu gotowe domki, od państwa dostaliście odszkodowania, wpłaćcie do spółdzielni pierwszą ratę — i niech się wam dobrze mieszka. Przecież w waszej wsi i tak tylko nocujecie... O tych właśnie sprawach inwestorzy powinni już dziś myśleć, jako że czas bardzo szybko leci.

Również już dziś trzeba myśleć, co zrobić ze spływem przełomem Dunajca. Wiadomo, że musi być przeniesiony gdzieś niżej Sromowców. Na obecnym miejscu już w tym roku zaczyna przeskadzać, a w przyszłości na pewno będzie zawada przeznaczoną do eksmisji. Tymczasem spływ nie powinien ustać. Chciałoby dlatego, że gdy tylko raz zbiegną się ludzie i porzucią się sprzęt, to potem nie będzie można zorganizować tej imprezy na nowo. Spływ jest wielką atrakcją turystyczną i po prostu szkoda z niego rezygnować.

Opracowując plan zagospodarowania rejonu zbiorników, przyjęto zasadę zbudowania obwodnicy komunikacyjnej wokół czorsztynskiego jeziora. Droga na południowym brzegu — z wyjątkiem Dębna i Frydmana — zostanie wytyczona na trasie istniejącej, z tym, że będzie to, oczywiście, wygodna, szeroka, asfaltowa szosa. Natomiast droga północna, przebiegająca po stokach Gorców, będzie całkowicie nowa. Wytyczoną w połowie stoków podzieli ten teren na dwie części: na obszar między lasem i szosą, przeznaczony pod użytki rolne i na teren między szosą a jeziorem, przewidziany na cele wypoczynkowo-turystyczne. Postanowiono, że właśnie pod las, powyżej drogi — przeniesie się wieś Maniowy, która zostanie zbudowana zupełnie od podstaw. Przeznaczono na ten cel 58 ha. Nowe Maniowy liczyć będą 1800 mieszkańców. Natomiast dolna część wsi Kluszkowce zostanie przeniesiona do górnej, nie zalanej części i zostanie powiększona o 18 ha, na których zamieszka 600 osób.

Gdyby jednak wyłączonej nie odpowiadały nowe tereny, to mogą już teraz skorzystać z budownictwa blokowego w Nowym Targu, względnie będą mogli przenieść się na proponowane przez władze rzeszowskie tereny w Bieszczadach.

GDY POWSTANIE JEZIORO

Z mieszkańcami zalewanych terenów odbyto kilka spotkań. Ludzi, rzecz jasna, interesuje ich przyszłość. Oczywiście, chcą dla siebie jak najlepiej. Dlatego też zabrania przebiegały często w nastroju ostrych sporów.

Oto jak wyglądała dyskusja we wsi Maniowy:

M. — oznaczamy przedstawiciela władzy, **Ch.** — ludności miejscowej.

M. — A więc zdecydowano, że Maniowy zostaną przeniesione na drogę pod las.

Ch. — Ale my chcemy nad samą wodą się budować.

M. — Nad wodą nie można, bo tam będzie strefa mgieł przez większość roku.

Ch. — Nam to nie wolno, a turystom nad wodą będzie wolno?!

M. — Tak, bo turyści będą mieszkali tylko przez dwa letnie miesiące, kiedy akurat mgieł nie ma.

Ch. — My się ani komarów, ani mgły nie boimy. Ale gdy będzie wioska pod lasem, to zboże trzecha z pola pod górę do stodoły zwróci, a gdyby była nad wodą, to i koniom byłoby lżej, bo wóz pełen w dół by ciągnęły.

M. — Proszę obywateli, woda będzie raz wyżej, raz niżej. Nad samą wodą będzie taki mul, jak w Rożnowie. Tam się na pewno nie da mieszkąć. Zresztą jedźcie nad Rożnow i sami zobaczcie jak tam wygląda.

Odpowiedzieć byle jak nie można — ludzie nie dadzą się otumaniać. I tak trochę wytargowali, gdyż lokalizację nowej wsi Maniowy przesunęto spod lasu nieco niżej do drogi. Zawsze będą mieszkali bliżej jeziora. Także mieszkańcy Czorsztyna coś nie coś zyskali. Prezydium WRN wyraziło zgodę na zabudowę nadzorca przez rolników. Wygrali, jak się to mówi, los na loterii, gdyż jest to idealny teren na czasowisko: położony wysoko, stary las, piękne widoki na całe jezioro, słoneczny stok zupełnie pozbawiony mgieł. Ci gospodarze będą mieli latem najwięcej turystów.

POCZĄTEK SZLAKU

Zalew na pewno zmieni krajobraz kotliny. Starzy chłopcy trochę narzekali, starzy ludzie nie chcą zalewu. Za to młodzi chcą. Nie boją się wody, widzą w niej przyszłość. — Gdy tu powstanie jezioro to dopiero będzie życie — powiadają.

Oczywiście, tam gdzie projektuje się takie inwestycje, tam nie można obejść się bez konserwatora. Tym razem nie chodzi jednak o ochronę zabytków, lecz o ich pełne zagospodarowanie. Przecież już dawno w ruinach zamku czorsztynskiego można było uruchomić jakąś sezonową kawiarenkę. Już teraz trzeba myśleć o zagospodarowaniu murowanego kasztelu we Frydmanie. Wymaga on nie dużego remontu. A jaki piękny hotel i restaurację można by w nim urządzić!

Z kolei w położonych obok, dwukondygnacyjnych piwnicach można zrobić winiarnię — problemie węgierskich win. Nawiazano by w ten sposób do historii i uatrakcyjniono by współczesność. Przy ul. Waksmundzkiej w Nowym Targu znajduje się stara karczma, ma nawet parking. PSS mogłoby tu uruchomić zajazd — gospodę. Przecież właśnie od tego miejsca zaczyna się wielki pieniński szlak turystyczny.

Poland's Cultural Ambassador



Kościuszko Foundation, New York. (Dr. E. Jabłoński, Mrs. J. Kedron, dr. A. Krzyżak, Mr. Bachleda, Mrs. A. Rodziński.)



Private concert at the home of Mr. and Mrs. E.J. Janiec in Garfield, N.J.



Andrzej Bachleda and the "Tatra Eagle" editors.



Northern Highlands Education Association Vocal Recital in Allendale, N.J.



Andrzej Bachleda in Chicago.



Chopin Singing Society Concert in Passaic.

POLAND'S CULTURAL AMBASSADOR

which make great technical demands upon singers, were interpreted flawlessly. When the recital was over, the audience could not contain itself; it applauded enthusiastically and shouted "Bravo!" and "Encore!". Not often do sophisticated New Yorkers react so energetically to vocal artists. Bachleda acknowledged this demonstration in his characteristic modest manner.

The same pattern was repeated on April 16 in Passaic, N.J. where he performed during a concert arranged by Edward J. Janiec and his Chopin Singing Society; on April 19 at the Holy Family College in Philadelphia, Pa., where he gave a recital to the students and the faculty; on April 22 and May 5 in Allendale, N.J. when he was invited by the Northern Highlands Regional High School Faculty Association and by Gerald F. Hopkins, Superintendent of Schools; on April 30 in Chicago, Ill., where he was able to sing in the largest center of the Polonia as a result of Antoinette Błażonczyk's efforts and arrangements. Two days before his departure to



Young Andrzej Bachleda, Poland's leading skier, won a gold medal in the World University Winter Games in Sestriere, Italy, while his father was touring the U.S.

Poland on May 6, Bachleda gave a special private recital for the members of the Polish Tatra Highlanders Association led by their president, Jan W. Gromada and for the friends of the "Tatra Eagle" at the home of Mr. and Mrs. Edward J. Janiec in Garfield, N.J. What a rare treat this was; one that will never be forgotten. The next day Bachleda displayed his talent on the violin, by joining in with Jan Gromada's folk string ensemble in East Paterson, N.J.

But Bachleda is more than a truly great artist, he is also one of the most wonderful human beings. One could not help but be affected by his disarming, warm personality. This extremely attractive man with his sharp "highlander" features, his piercing blue eyes and his bushy, curly, dark hair, easily won the hearts of all the people he met. So when he left the United States from the Kennedy International Airport in New York on Sunday, May 8, many of his new friends were so moved that they wept.

It is difficult to recall when Poland had last sent such an effective cultural ambassador who combines unusual artistic talent with great charm and intelligence. Andrzej Bachleda must be urged to return to the United States and give more recitals in all of the cultural centers of Polonia. Are you, the readers of the "Tatra Eagle" interested in helping arrange such events? If so, please let us know.

Mr. Bachleda, are you interested in coming again? We would love to have you soon.

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

3035 W. 51 St. Chicago, Ill.



Siedziba i własność Związku Podhalań w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowoczesnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz w tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Genowefą Topór, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami, ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalań i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalań w Ameryce.



DOM PODHALAŃSKI



KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Łodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK KWAK

4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555

Chicago 9, Illinois